

## W imię „bezpieczeństwa”

Dach, który runął na terenie hali centrum handlowego w Katowicach spowodował śmierć 66 osób, a rannych jest ok. 150 ludzi. To największa, zbiorowa tragedia, jaka wydarzyła się w Polsce od czasu II Wojny Światowej. Porównywalna, poprzednia katastrofa, czyli zatonięcie promu „Jan Heweliusz” kosztowała życie „tylko” 55 osób. Pamiętajmy, że jest to 66 osób, z których każda miała rodzinę, przyjaciół, sąsiadów, dla których niespodziewana śmierć bliskiej osoby jest przeżyciem traumatycznym. Dopiero, kiedy wyobrazimy sobie sumę tych wszystkich, jednostkowych dramatów możemy zdać sobie sprawę z wielkości tragedii. Makabra. Bardzo współczuję rodzinom ofiar. Takie wydarzenia zawsze napawają mnie niepokojem i obawami – jednak nie boję się, że zwali się na mój łeb dach budynku, w którym będę akurat przebywał, bo prawdopodobieństwo takiej przygody oscyluje w okolicach zera. Boję się urzędniczej agresji, która, po takiej katastrofie, łatwiej znajduje posłuch u tchórzliwego społeczeństwa. Obawiam się nowych przepisów i rozporządzeń, które będą nas zmuszały do systematycznego usuwania śniegu z byle szopy albo psiej budy w imię „bezpieczeństwa”. Boję się hord urzędników, strażników, policjantów, które będą sprawdzały każde zadaszanie, czy aby trochę śniegu na nim nie leży. Boję się gromad kontrolerów, które żadne mandatu i łapówki, będą nękały właścicieli i zarządców wszelkich nieruchomości. Oczywiście dla naszego „bezpieczeństwa, dobra i szczęścia”. Wiaruchna! Katastrofy i wypadki, również zbiorowe, zdarzają się i będą zdarzały się zawsze. Tak jest, było i będzie na całym świecie. Nie unikniemy tego. W każdym takim wypadku należy sprawę zbadać, jeżeli są winni pociągnąć ich do odpowiedzialności, a ofiarom lub im rodzinom zapewnić godne odszkodowanie wypłacane z kieszeni winnych lub firm ubezpieczeniowych (oczywiście ubezpieczenia muszą być dobrowolne!); natomiast, kiedy wypadek jest losowy, czyli winnych nie ma, odszkodowaniem i naprawą szkód powinno zająć się państwo i instytucje charytatywne. „Społeczeństwo, które przedkłada bezpieczeństwo ponad wolność nie będzie miało ani jednego, ani drugiego” (Winston Churchill). Dziś, działania mające zapewnić nam, opacznie pojęte, „bezpieczeństwo” doprowadziliśmy do absurdu. Mówi się o wprowadzeniu kodeksu narciarskiego na wzór Prawa o Ruchu Drogowym, a na stokach narciarskich już pojawili się policjanci, w wielu miejscach jesteśmy śledzeni czujnym okiem kamer, na lotniskach testuje się specjalistyczne urządzenia, których kamery potrafią już rozebrać człowieka do naga, tworzy się centralne rejestry kodów DNA, firmy telekomunikacyjne są zobowiązane do długotrwałego przechowywania rejestrów rozmów telefonicznych, dostawcy usług poczty elektronicznej (e-mail) są zmuszani do archiwizowania jej w specjalnie przygotowanych, pancernych pomieszczeniach. Strefa naszej prywatności i intymności, każdego dnia, pomniejsza się w tempie, które zadziwiłoby samego mistrza Georga Orwell’a. Oczywiście robią to dla naszego „dobra” i „bezpieczeństwa”. Kochani! Przy całym, największym współczuciu i solidaryzmie z ofiarami katastrof takich jak ta w Katowicach pamiętajmy, że będą się one zdarzały, co jakiś czas. Niestety, nie ma na to rady. Nie pozwólmy, w imię opacznie pojętego „bezpieczeństwa” odbierać sobie tych resztek wolności, które jeszcze się nam ostały...

*Mariusz Warzak*